Nr. 20. Lwów, dnia 15go listopada 1884. **Rok XVII. Tom XXXV.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wyka kosmata.

(*Vicia villosa.*)

Zastęp roślin pastewnych powiększony został w ostatnich latach rzekomo nową rośliną, wyką kosmatą, której uprawę systematyczną podjął przed kilkoma latami p. Jordan z Schermen (rejencya magdeburska). Tu możnaby zastosować przysłowie, że „nic niema nowego pod słońcem“, ta sama bowiem roślina była i u nas już przed dwudziestu kilku latami przez niektórych gospodarzy na Podolu i Pokuciu na paszę siewaną, chociaż pod innem nazwiskiem. Czy kto o tem co pisał, niewiem, ale możeby co znalazł w Tygodniku rolniczo-przemysłowym, przed wieloma laty wydawanym podobnoś przez ś. p. Kochańskiego; chociażby zresztą i była jaka wzmianka, byłaby zapomnianą, bo to koncept krajowy. Nas muszą koniecznie obcy rozumu uczyć i groszek nasz niepoczciwy pod nazwą wyki piaskowej przybywa też tryumfalnie z — Niemiec; pocieszajmy się, że p. Jordan może pochodzi z polskiej rodziny, wszak Jordany to ród bardzo rozrodzony i któryś z jego członków może osiadł między Niemcami gdzieś aż nad Łabą, więc taki to niby polski wynalazek. Ale żart na stronę, rzeczywiście próbowano u nas zasiewać groszek, ze zboża wyczyniony, na paszę zieloną, ale gdy zasiewy wykonywano na wiosnę, więc w porównaniu z wyką okazał się może nie dosyć obfity, i zaniechano tego. Obecnie p. Jordan wziął się do tej samej uprawy (groszek bowiem i wyka piaskowa jest to samo), wypróbował i wykazał korzyści, opisał próby, profesor Kühn z Halli polecił tę roślinę do uprawy na lekkich ziemiach i od 6 prawie lat zdybujemy w dziennikach niemieckich częste relacye o uprawy tej wyki. Niedawno była wzmianka w Tygodniku rolniczym i w Rolniku, mianowicie w tym ostatnim (nr. 5 T. XXXV) podał p. Gruszecki wiadomość, że wykę kosmatą zasiał w roku zeszłym p. Bogusław Horodyski w Korsowie. Dzięki więc rozgłosowi, jaki osiągnęła w Niemczech, znaną jest znowu i u nas, przynajmniej niektórym z gospodarzy, czytającym czasopisma rolnicze.

Muszę jednak zastrzedz i udowodnić, że w dziennikach nie dają tej wyce jej właściwego przymiotnika. W niemieckich dziennikach i katalogach nazywa się „Sandwicke“, w Ziemianinie „wyka piaszczysta“, w Tygodniku rolniczym „wyka piaskowa“, tymczasem ten przymiotnik „piaskowa“ chyba dlatego nadawanym jej bywa, że może rosnąć, nawet i dosyć bujnie się rozwijać na piaszczystych glebach, dziko bowiem rośnie na najróżniejszych glebach, najbujniej zaś rozrasta się na glebach żyznych gliniastych. Przymiotnik łaciński „villosa“ t. j. kosmata, jest jedynie uzasadniony, bo rzeczywiście wyka ta odróżnia się od innych wyk właściwą kosmatością, najwidoczniejszą na właśnie rozwijających się końcach rozgałęzień. *)

Mniejsza jednak nazwa, ale dziwne, że o tej roślinie piszą gospodarze jakby o czemś zupełnie nowem i nieznanem, gdy tymczasem wyka ta w całych prawie Niemczech zdarza się po zbożach i to w dwóch formach, jedna bardzo kosmata a druga z łodygą prawie gładką z włoskami więcej przytulonymi (*V. r. var. glabrescens Koch*). U nas, przynajmniej we wschodnich powiatach Galicyi, jest bardzo często nader uprzykrzonym i szkodliwym chwastem polnym, czepiając się bowiem wąsami swych liści ździebeł, zeszywa literalnie duże nieraz płaty zboża (głównie żyta),

*) Do zwiększenia konfuzyi przyczynić się może jeszcze i to, że p. Thümen w „öster. landw. Wochenblatt“ reklamuje dla „Sandwicke“ nazwę Cracca villosa Gren. et Godr. na tej podstawie, że ponieważ roślina ma słupek ku końcowi i obustronnie kosmaty a nie brodaty, powinna należeć do rodzaju Cracca a nie do rodzaju Vicia. Jestto nieszczęście, ta mania fabrykowania nowych nazw botanicznych przez rozdziały najnaturalniej odznaczających się i ograniczających się rodzajów lub gatunków. Jestto plaga njetylko dla gospodarzy lub leśników, którzy nie mogą ciągle przeglądać czasopism albo czytywać jakieś rozprawki niczem wiedze florystyczną nie wzbogacające, ale jestto plaga nawet dla specyalnie, ale na seryo florystykę traktnjących botaników.

wylęgającego po pierwszej większej słocie, w skutek czego wiele kłosów niszczeje, a nawet słoma może o tyle nadgnić, że używać ją chyba na podściół. Chwast ten aż nadto znany jest u nas np. na Podolu pod nazwą wyczki albo groszku. Otóż groszek ten jest ową zachwaloną wyką, za której 50 *kg.* żądają kupcy do 70 mark tj. 35 zł. w srebrze (patrz katalog firmy Haage & Schmidt w Erfurcie za rok 1884 str. 23 nr. 1611).

Dla przekonania niewierzących, że wyka piaszczysta czy piaskowa jest naszym prostym fioletowym polnym groszkiem albo wyczką, przytoczę dokładne opisanie wyki kosmatej (*Vicia villosa Roth.*) z Flory polskiej Jakóba Wagi T. II str. 269. Waga pisze:

„Wszystkie części wyki kosmatej (prócz korony i strączków) długim, rzadkim, miękkim, białawym włosem mniej więcej są porosłe, czem zaraz na pierwszy rzut oka od innych gatunków się odznacza. Korzeń ma roczny, łodygę bruzdowaną, prawie 4 kanciastą słabą. Liście pierzaste wąsate, z 6— 8 par listków złożone, te są podłużne lub eliptyczne, króciutko — ogoneczkowe, naprzeciw lub naprzemianległe, tępe, krótkim sztyletem zakończone, $^1/_2$ do $^3/_4$ cala długie, około 3 linii szerokie, żyłkami przerosłe. Przysadki większe jak u poprzedzającego gatunku *), jajowo-lancetowate, półstrzałkowate, spiczaste, całe, niekiedy przy nasadzie w ząbek jeden lub kilka wycięte. Grona kwiatowe liściom wyrównywające lub od nich krótsze. Kwiaty liczne, zebrane w obfite grona szypułkowe jednostronne, purpurowo fioletowe, większe jak u poprzedzającego gatunku (*V. cracca*). Kielich nader kosmaty; 3 górne jego ząbki szczeciniaste, od rurki dłuższe.“

Do powyższego opisu dodam jeszcze, że strączki są podłużne dosyć spłaszczone, gładkie, nasiona zaś zielonawo brunatne, często wyraźnie czarno srokate albo prawie czarne.

Waga podaje że wyka kosmata kwitnie w lipcu, u nas jednak widzieć można często groszek (wykę kosmatą) wcześniej, bo przy końcu czerwca, albo później, w sierpniu, kwitnący; właśnie tego roku widziałem na brzegu ścierniska kwitnący groszek we wrześniu.

Co do gleby, w tej wyka kosmata jest niewybredną, udaje się najlepiej na żyźnych nie bardzo ciężkich ziemiach, ale widzieć ją można bardzo dobrze rosnącą na ciężkich glinach a także na piaskach tak ubogich, że tylko łubin z roślin strączkowych na nich się udaje, wyka kosmata daje wcale zadawalniające plony.

Dla dokładności dodam, że między zbożem rośnie istotnie także jeszcze inny groszek, nazwany jednak we Florze polskiej Wagi: Lędzwianem, w opisaniu zaś roślin litewskich Józefa Jundziłła groszkiem; po łacinie nazywa się *Lathyrus tuberosus. L.* Roslinę tę nazywa J. Waga: lędzwian głowkowy, Jundziłło zaś: groszek bulwowy.

*) Opis niniejszy poprzedza we Florze Wagi opis wyki ptasiej (*Vicia cracca*), podobnej do wyki kosmatej, ale we wszystkich częściach drobniejszej z korzeniem trwałym i rosnącej w zaroślach, na trawniach i t. p. (Przyp. autora.)

Groszek ten jest zupełnie odmienny od wyki, występuje czasem w zaroślach, a także w zbożu jako chwast, ale we wschodniej Galicyi nigdy go nie widziałem w zbożu oprócz w bliskości Sanu, odkąd zdarza się po polach nietylko u nas ale nawet na Węgrzech, gdzie go widziałem pod Tatrami we wielkiej ilości w owsie przy drodze z Popradu, właściwie Felki do Szmeksu. Przedewszytkiem różni się od wyki kwiatami dosyć dużymi, czasem świetnie karminowymi, czasem bledszymi, ale zawsze wyraźnie różą pachnącymi — drugą różnicą jest trwałość korzenia, z którego roślina wypuszcza co roku od 30 do 60 cm. długie, zbóż wąsami czepiające się łodygi. Waga (1. c. str. 258). opisuje w następujący sposób ten groszek (lędzwian):

„Odznacza się tem gatunek korzeniem perzowatym, na którego włóknach znajdują się małe, czarniawe, podłużgowate bulwki. Łodygi przeszło pół łokcia długie, gałęziste 4 kańciaste, wątłe, gładkie jak i cała roślina. Liście 2 listkowe (u wyki 12 do 16 listkowe), a listki ich podłużno-przewrotnie jajowate, czyli ku nasadzie nieznacznie zwężone, wierzchołek mają tępy i króciutkim sztyletem zakończony. Ogonek przedłuża się w wąs, w wierzchołku gałęzisty. Przysadki lancetowate, półstrzałkowate, szczupłe, śpiczaste Kwiaty piękne, czerwone, dość wielkie, nieco pachnące, po 3—6 na szypułkach długich groniasto osadzone. Wcięcia czyli ząbki kielicha szerokie, prawie równe, beznerwowe. Roślina ta podobnież przyjemnem jest dla bydła pożywieniem, a bulwki jej pieczone, orzechami ziemnemi zwane, nakształt kasztanów są jadalne“.

Z opisu widać, że to jest zupełnie różna od wyki kosmatej roślina.

Otóż pierwszą z powyżej opisanych roślin, wykę kosmatą, wziął w systematyczną uprawę pierwszy p. Jordan z Schermen, a po nim mnóstwo innych gospodarzy, z których wielu ogłosiło osiągnięte rezultaty i obecnie wyka t. zw. piaskowa, cieszy się już dosyć obfitą literaturą.

Początkowo uprawianą była jako roślina jednoletnia t.j. siewano ją na wiosnę, obecnie zaś zaczęto ją zasiewać w jesieni jako oziminę.

Dlaczego wykę zaczęto zasiewać jako roślinę jednoletnią t. j. taką, która zeszedłszy na wiosnę, tego samego roku kwitnie, wydaje nasienie i ginie przed zimą, trudno pojąć, bo w dziełach florystycznych podawaną bywa jako roślina dwuletnia (u J. Wagi niestety jako jednoletnia). Wprawdzie wyka kosmata, jak wiele innych dwuletnich roślin, na wiosnę posiana wschodzi i może odbyć cały okres żywotny w ciągu jednej epoki wegetacyjnej i w istocie na wiosnę możnaby na polach znaleźć kiełkującą wykę, ale niezawodnie więcej nieporównanie znalazłoby się jej w jesieni, szczególnie we wcześniejszych żytach. Wykę nie łatwo tu jednak dopatrzeć, bo podobnie jak inne wyki a nawet w wyższym jeszcze stopniu, jest z początku niepokaźną i małą, dopiero przezimowawszy i rozpuściwszy na wiosnę dobrze korzenie, zaczyna razem z żytami podrastać, rozgałęziając się na żyznych ziemiach niekiedy nadzwyczajnie.

Wyka na wiosnę posiana trzyma się po zejściu długo niepokaźnie i rozwój silniejszy rozpoczyna się o parę tygo-

dni poźniej, niżeli u wyki posianej na jesień; jeżeli wiosna bardzo sucha (co u nas często!) wtedy wschodzenie odbywa się z pewnością niejednostajnie a co nieprzyczynia się do obfitości plonu, jeżeli kośba na paszę rozpoczyna się, gdy się pojawią pierwsze kwiaty, a na nasienie, gdy większość strączków dojrzeje. W pierwszym razie wiele roślin niezaczęło się może jeszcze bujniej rozwijać, w drugim zaś niezaczęło może jeszcze kwitnąć, gdy te, które pierwiej zeszły, już mają większość dojrzałych strączków. Pierwsza próba musiała dowodnie wykazać wyższość siewu jesiennego nad wiosennym, i teraz też ogólnie wykę kosmatą siewają w jesieni z żytem. Z prób i doświadczeń wynika, że ozimna wyka kosmata wydaje prawie o $^1/_3$ więcej tak w ziarnie jak w zielu, a co dla gospodarza przedewszystkiem nie obojętne, daje paszę (i ziarno) o kilka tygodni wcześniej od wyki posianej na wiosnę.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawozdanie delegata Komitetu JEx. Włodzimierza hr. Dieduszyckiego z działu przemysłu domowego wystawy tarnopolskiej.

(Dokończenie).

4. Wyroby garncarskie.

Dział ten po tkackim, był najświetniej reprezentowany w dziale przemysłu domowego, na tarnopolskiej wystawie. Pierwsze tu miejsce zajmowała Kołomyja. — Kołomyja jako mająca od lat kilku szkołę garncarstwa, reprezentowała i garncarstwo postępowe i garncarstwo pierwotne miejscowe, stare, tradycyjne, które miało swych reprezentantów i swoje wyroby. Pierwsze reprezentował pan Walerian Kryciński, profesor w realnem gimnazyum w Kołomyi. Pan Kryciński jest uczniem muzeum dla sztuki i rzemiosł we Wiedniu, zamiłowany w ceramice, a bardzo zdolny rysownik, zajmuje się teraz szkołą garncarską w Kołomyi. Próbuje różne wzory ceramiczne nasze, jak Bachmińskiego z Kossowa do rozmaitych wyrobów garncarskich, próbował nawet i zagraniczne wzory i przedmioty naśladować w Kołomyi. Do szkoły garncarskiej wzięto na majstra pana Karola Słowickiego, jest to dawny miejscowy garncarz, którego poduczyli trochę i pan Sikorski poprzedzający kierownik szkoły i pan Kryciński. Muszę przyznać, że choć niektóre wyroby są bardzo szczęśliwie i pojęte i wykonane, inne mniej się udały, a mianowicie co do zastosowywania starych motywów Bachmińskiego. Kilka naczyń szarych w tonie i skrobanych udały się co do koloru, mniej co do formy, która nie jest naszą. Szkoda, że nie zużytkowano nasze formy, jak bańkę, bliźniaki, makutrę, bukłak etc. Słowicki przywiózł wyroby kilkunastu garncarzy tamtejszych. Między temi odznaczały się miski wyrobu Michała Jurkiewicza zielony kolor na białem tle i różne inne a zawsze stare rodzime wzory. Jan Marynczak wystawił miski białe z niebieskim deseniem, bardzo ładne. Kobylański Piotr, wystawił miski z ciemną polewą i starym deseniem. Żukowski Ignacy wystawił także miski ze starym deseniem. Stary deseń misek kołomyjskich przypomina bardzo staroperski gwoździk, ornament powtarzający się na pasach dawnych naszych słuckich. Jest on charakterystyczny dla Kołomyi, jest dziś oryginalny i powinien być zachowany.

Druga miejscowość garncarska, bardzo dobrze reprezentowana na wystawie, to Touste. Opiekunem tamtejszego przemysłu jest właściciel Toustego, pan Władysław Fedorowicz. Pierwotny typ misek Toustego jest podobny do kołomyjskiego, tylko są przeważnie liście podługowate. Garncarz tamtejszy Prykarski Jakób wystawił cały szereg rozmaitych wyrobów garncarskich ze starym deseniem i wzory naśladowane z wydawnictwa naszego muzeum przemysłowego. Miejscowy proboszcz ob. gr. kat. w Toustem, ma się bardzo zajmywać tym przemysłem. Z nowszych wyrobów były talerze i talerzyki z brunatną polewą i bardzo starym naszym deseniem, jakby rozlane bardzo udatne.

Pan Onufry Piotrowicz z Brzeżan (dawniej był on osiadły w Haliczu) wystawił rozmaite wyroby garncarskie, przeważnie z jedną glazurą, albo ciemną, albo zieloną, albo białą, albo brunatną w żółty marmurek. Wystawił on lepsze wyroby, jak duże wazy na kwiaty, duży bardzo dzban, dalej lichtarze do cerkwi na duże świece, wysokie prawie na dwa metry, bardzo czysto wykonane z ciemną jednostajną glazurą. Wystawił dalej tak zwane chłopskie naczynie. Naczynie w żółty marmurek było oryginalne i jak dzbanki, czarki, koneweczki etc. wcale ładne. Wystawił kubki i miseczki z ładną jednostajną glazurą.

Piotr Nogas z Wertełki pow. Brody, wystawił różne wyroby garncarskie z siwej gliny, tak zwane siwaki. Jest to naczynie powszechnie w naszej okolicy używane, ma ładne formy stare, jak garnki do gotowania, naczynia na mleko etc. Pan Szczęsny hr. Koziebrodzki wystawił naczynia z Kudryniec. Formy stare, jak bańki, miski, z ładną właściwą ornamentyką. Z Kopeczyniec także ciekawe formy i ornamentyka. Sam pan Koziebrodzki ma ładny zbiór wyrobów ś. p. Bachmińskiego, i te miał również na wystawie. Wyroby garncarskie wogólności bardzo się podobały; rozkupiono wszystko i zrobiono dość znaczne zamówienia. Przemysł ten ma u nas wielką przyszłość. Wyroby garncarskie tego rodzaju każdy potrzebuje do użytku i przy teraźniejszej modzie służą do ozdobienia ścian, pułek i szaf w jadalniach etc. Musi jednakże zachować swoją rodzimą właściwość form i ornamentyki. Pod względem postępu ma ten przemysł szerokie pole ulepszenia, niezacierając swojej właściwej cechy, swojej oryginalności. Żebym tu wspomniał postęp w miskach, żeby nie były wichrowate, żeby w piecu się przedmioty nie dotykały, bo to robi plamy w polewie — żeby ogień był stosowny a wtedy polewa nie będzie pryskać.

*

5. Wyroby z metalu.

Dział ten bardzo słabo reprezentowany. Były tylko znane kłódki świątnickie, które tutejsza spółka rolnicza wystawiła. Pan Janicki z Łoszniowa wystawił również kłódki, starannie wyrobione przez domowego ślusarza.

Pan Dzikowski ze Lwowa, wystawił broń. Prócz sprowadzonej z zagranicy, wystawił także broń, do której sprowadza tylko lufy i części składowe, a którą wykańcza w swoich warstatach we Lwowie.

6. Wyroby z kamienia.

Pan Dr Ołpiński z Trembowli, wystawił osełki i drobne wyroby z trembowelskiego kamienia. Szkoda, że kamieniołomy trembowelskie nie wzięły większego udziału w wystawie. Pan Władysław Fedorowicz, wystawił przed swoim pawilonem ławkę z gruboziarnistego kamienia z Czernichowa. Oraz pan Franz ze Lwowa, wystawił różne próbki i różne wyroby z gipsu.

7. Inne wyroby w zakres drobnego przemysłu domowego wchodzące.

Wystawili w tym dziale:

Ihnatowicz Jan, fabryka chemiczno kosmetyczna, znana lwowska firma. W katalogu jest napisana fabryka.

Hansberg Juljan, chemik z Tarnopola, perfumy i wyroby kosmetyczne.

Pichowski Juljan, mydlarz w Tarnopolu, wystawił rozmaite gatunki mydła.

Rucker Zygmunt, pierwsza austr. fabryka ekstraktów zupowych.

W programie dział ten jest objaśniony tym dodatkiem po intytulacyi jak: oleje, atrament, mydło, szczotki, sita i t. d. Wyrób tych przedmiotów może być w pewnych okolicach, przedmiotem domowego przymysłu, prędzej drobnego, ale tu mieliśmy do czynienia z wyrobami fabrycznymi.

8. Dział. Nabiał.

9. Dział. Ptactwo domowe i króliki.

Te dwa działy należą zupełnie do gospodarstwa i te działy z pod naszego sądu usunęliśmy.

Pozostaje jeszcze dział robót kobiecych. Ten dział także usunęliśmy z pod naszego sądu a Komitet wystawy widział się spowodowany zaprosić trzy Panie, a mianowicie panie Kuźmińską, Zofię Baworowską i Alfonzynę Dzieduszycką na sędziów. Panie te wyszczególniły roboty: ochronki miasta Tarnopola, Hupki Sywej z Klebanówki, pani Jadwigi Milewskiej z Horodyszcz, pani Olimpii Władysz z Tarnopola, Olgi Koziebrodzkiej z Chlebow Nazara Nałukowego z Okna za wyrób mereszek na płótnie i Bronki Ławicz z Okna za wyroby czepców. Uznano również koronki ze szkoły koronkarskiej prywatnej w Pieniakach.

Na wystawie tarnopolskiej zajmywały bardzo chlubne miejsce wyroby nauczycieli ludowych i wyroby uczniów różnych szkół ludowych. Niechcąc przedłużać już i tak może za obszernego sprawozdania, wymienię tu tylko najcelniejszych przedstawicieli tego działu:

Nauczyciel Rybaczyk z Mikuliniec wystawił swoje i uczniów drobne wyroby z drzewa, oraz swoje starannie zebrane ryby z Seretu w spirytusie, sine wyroby włościan miejscowych z gliny etc. Jest on przewodniczącym Oddziału Towarzystwa rybackiego. Widać, że go wszystko krajowe bardzo gorąco zajmuje.

Nowakowski Juljan nauczyciel z Potoka Złotego, wystawił różne małe zbiorki przyrodnicze, jak motyli, chrząszczów etc. oraz wyroby uczniów z drzewa, modele narzędzi etc.

Janelli nauczyciel z Krasnego, wystawił również różne wyroby uczniów.

Dalej wystawili swoje wyroby:

Nauczyciel Misiak Leon z Klebanówki, żarna swego pomysłu i wyroby, które otrzymały uznanie.

Janicki Józef z Rajkowiec robi bardzo udatne stoliki z drzewa na kwiaty.

Korzeniewicz z Kołomyi, wystawił drób swojego chowu, kury i kaczki.

Pan Schmettauer nauczyciel seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, wystawił dużo różnych przedmiotów swego wyrobu, jak wyroby z trzciny, drzewa etc.

Oddział gospodarski tarnopolski ogłosił był, przy sposobności wystawy krajowej pszczelniczo-ogrodniczej i przemysłu domowego w Tarnopolu, próbę narzędzi rolniczych, do której przyłączył się i zakład sierot ubogich, fundacyi hr. Stanisława Skarbka w Drohowyżu, przysyłając wyroby swych warstatów. Szanowny przewodniczący i cały Komitet Oddziału tarnopolskiego Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, zajmywał się bardzo gorliwie i próbami narzędzi i przedmiotami wystawionemi, do działu rolniczego należącemi.

Ukończywszy sprawozdanie z pojedyńczych działów wystawy tarnopolskiej, niech mi jeszcze wolno będzie tu dodać ogólny przegląd tej wystawy. Przedstawiała się ona bardzo korzystnie i robiła bardzo miłe wrażenie. Przyczyniało się do tego bardzo całe otoczenie i umieszczenie jej w ślicznym ogrodzie miejskim, wzorowo utrzymanym kosztem miasta Tarnopola i opieką troskliwą prezesa miasta pana Leona Koźmińskiego. Ogród ten jest pod bezpośrednim zarządem ogrodnika miejskiego pana Kaczyńskiego, bardzo biegłego w swoim zawodzie. Budynek był bardzo gustownie postawiony, według planu inżyniera pana Jana Zakrzewskiego i starannie i umiejętnie udekorowany. Cały zarząd wystawy i Komitet był ciągle czynny i mogę tu śmiało wypowiedzieć, że wszyscy jego członkowie byli czynni podczas całej wystawy, kiedy przy innych wystawach prace te zwykle na jednym lub małej liczbie członków spoczywają.

Komitetowi porozbierali pojedyńcze prace i wzorowo je przeprowadzili. Zasługa udania się wystawy jest więc prezesa i wiceprezesa, sekretarzy i całego Komitetu. Bardzo udane dekoracye budynku przeprowadzili członkowie Komi-

tetu panowie Kosiński i Warzeszkiewicz. Szanowne Prezydyum wystawy i cały Komitet, tak się sami wszystkiem trudnili, bacząc na największą korzyść wystawy, że nawet sami zajmywali się i teatrem amatorskiem i dzięki tym zabiegom i nadzwyczajnej uprzejmości amatorów i teatr doskonale się udał, przynosząc znaczny dochód dla wystawy. — Ale najlepiej będzie, jeżeli tu podam całą listę członków Komitetu.

1. Prezes: hr. Szczęsny Koziebrodzki.
1. Wiceprezes: Emil Michałowski, inspektor.
2. „ Tadeusz Fedorowicz.
1. Sekretarz: Władysław Boberski, prof. seminaryum.
2. „ Władysław Świechło, nauczyciel sem.
3. „ Michał Ingwer, urzędnik kasy.

Komitet.

Dr. Leon Koźmiński, prezes.
Dr. Włodz. Łuczakowski, adw. kr. wiceprezes miasta.
Ludwik Puntschert.
Teodor Senik, kierownik szkoły,
Kaczyński, ogrodnik miejski.
Dr. Rajmund Schmidt, adwokat.
Dr. Rościsław Piątkiewicz, notaryusz.
Dr. Stanisław Glogier, adwokat.
Jan Zakrzewski, inżynier miejski.
Czerny, inżynier miejski.
Filasiewicz, inżynier kolei Karola Ludwika.
Henryk Teisseyre, nadinżynier kolei.
Kosiński kandydat not. (dekorator).
Warzeszkiewicz, zajmywał się dekoracyą.
Szczęsny Pohorecki, profesor gimn.
Ignacy Merl, kupiec.
Bernard Schütz, kupiec.
Walenty Stachiewicz, kupiec.
Popowicz, kupiec.
Dr. Henryk Max, adwokat krajowy.
Emil Borodyewicz, nauczyciel.
Danyło Kierniczny, wójt z Czernichowa ruskiego.
Ks. Michalewicz, proboszcz z Czernichowa ruskiego.
Aleksander Kozłowski z Ochrymowiec.
Oktaw Trzciński ze Stupek.
Maryan Maniewski z Bajkowiec.
Ludwik Wierzbicki ze Lwowa.

Bardzo wielką zasługę tej wystawy ma niewątpliwie galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze i szanowny prezes jego pan profesor dr. T. Ciesielski, którzy dali inicyatywę do tejże wystawy, a miejscowi ludzie dobrej woli dopomogli według sił i możności. Szanowny prezes Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego był niestrudzony i w pracy około urządzenia, i w pracy oprowadzania i pouczania zwiedzających. Nia mogę się powstrzymać od wspomnienia o ślicznej pasiece, między innemi ciekawościami tego działu wystawionej staraniem pana Puntscherta. Sprawozdanie z tego działu, jak również z działu ogrodniczego, zostawiam szanownemu koledze memu panu Podlewskiemu, delegowanemu przez szanowny Komitet do tychże działów. Winienem dalej oświadczyć, że się życzeniu szanownego Komitetu zadość uczyniło, gdyż byłem powołanym do grona sędziów w dziale przemysłu domowego i miałem zaszczyt przewodniczyć w tem gronie. Koledzy moi byli: pan Emil Michałowski, wiceprezes wystawy, pan Tadeusz Fedorowicz, drugi wiceprezes, pan Ludwik Puntschert i pan Ludwik Wierzbicki, któremu niestety prace sejmowe niepozwoliły do końca naszych robót w Tarnopolu zabawić.

Niech mi wolno będzie w końcu zrobić jedną uwagę na przyszłość, oraz dołączyć życzenie, żeby następne wystawy, co do grup i przedmiotów, mających stanowić wystawę, mogły się ściślej raz postanowionego programu trzymać. Komitet bowiem mianuje sędziów podług programu, sędziowie stosując się do tegoż, ten urząd przyjmują. Następnie przez rozszerzenie programu są zmuszeni sądzić zupełnie inne przedmioty, innych działów i są w najprzykrzejszem położeniu. Wyznaję, że ja byłem w takiem przykrem położeniu, gdy mi kazano sądzić wyroby chemiczne pana Ihnatowicza, Ruckera etc. lub wyroby obuwia najświeższej mody pana Amałowicza, lub peruki pana Kostynowicza. Ośmielam się tu jeszcze dołączyć uwagę, że przy podobnych wystawach domowego i drobnego przemysłu, oraz wystawach rolniczych, w których to wystawach biorą udział właściciele mniejsi, rzemieślnicy etc. bardzo ważną rzeczą są premia rozdawane w pieniądzach, w złocie i srebrze, i o jak największą liczbę podobnych premii potrzeba się postarać. W Tarnopolu bardzo były pożyteczne sztuki po 2 zł. pamiątka 25-letniego jubileuszu zaślubin Najjaśniejszych Cesarstwa. Dukaty węgierskie z Matką Boską, bardzo by na ten cel były pożądane. W każdym razie powinno by się o tych premiach naprzód pomyśleć, bo zbieranie ich niejako żebraniną podczas wystawy, jest bardzo nieprzyjemneo

Kończę niniejsze sprawozdanie gorącem życzeniem, żeby w niezbyt długim czasie w Tarnopolu, odbyła się wystawa rolniczo-przemysłowa okręgowa. Niewątpię, że przy udziale ściśle określonej liczby podolskich powiatów, przy stosownem przygotowaniu, przy pewnym funduszu przeznaczonym na zakupno przedmiotów przemysłu domowego, wystawa taka dałaby ciekawy obraz płodów, produkcyi a nawet i przemysłu, tej tak bogato od przyrody uposażonej części ziemi naszej.

Lwów, 3. października 1884.

Włodzimierz Dzieduszycki.

Sprawozdanie

komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Stanisława Polanowskiego w sprawie zebrania dat statystycznych o stanie przemysłu gorzelnianego w kraju naszym.

Wysoki Sejmie!

Zbytecznem byłoby wykazywać ważność przemysłu gorzelnianego w kraju naszym, którego produkcya niemal wyłącznie ku rolnictwu i chowu bydła jest skierowaną. Że przemysł ten integralną część naszych gospodarstw stanowi—l

dowodzi najlepiej stosunek gorzelń, ustawą podatkową jako rolnicze uznanych, do gorzelń fabrycznych, których liczba zaledwo dwa procent całej sumy tych przedsiębiorstw wynosi.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta rzecz w innych krajach koronnych państwa austryjackiego — mianowicie w Czechach, gdzie się przemysł gorzelniany jako drugorzępna gałęź z cukrowarstwem łączy — w Węgrzech, gdzie przemysł ten w obec obfitej produkcyi wina i kukurudzy, nie mniej w obec łatwości eksportu swego produktu, z natury rzeczy co raz więcej stać się musi przemysłem fabrycznym, koncetrującem wyrób w pojedynczych punktach dogodnych na podstawie zakupionych materyałów, nareszcie i w innych prowincyach, gdzie przemysł gorzelniany w znacznej części jest albo przemysłem domowym albo też połączonym z fabrykacyą drożdży.

Mimo tej donośnej różnicy jesteśmy jednak, jak wiadomo, co do opodatkowania przemysłu gorzelnianego z wszystkiemi innemi krajami koronnemi w jedną całość połączeni i różnicy tej nie uwzględniono też bynajmniej przy ostatniej zmianie ustawy podatkowej, przeciwnie, zmodyfikowano ją w sposób dogodniejszy dla fabryk, uciążliwszy zaś dla gorzelń rolniczych, zwłaszcza większych rozmiarów, traktując te z zapoznaniem ich czysto rolniczego charakteru na równi z gorzelniami fabrycznemi.

Słusznie więc obawiać się można i nie wątpimy wcale, iż praktyka w krótce tę obawę usprawiedliwi, że to przymusowe połączenie przedsiębiorstw, tak znacznie w celach swoich się różniących, na stan gorzelnictwa kraju naszego tylko szkodliwie oddziaływać będzie.

Nie chcąc jednak narazić się na zarzut, iż to twierdzenie jest tylko czczym ogólnikiem, dopóki faktami i liczbami nie będzie poparte — przedstawił poseł Polanowski, idąc drogą najwłaściwszą, Wysokiemu Sejmowi wniosek, by się biuro statystyczne Wydziału krajowego zajęło zebraniem dat, których zestawianie wykazaćby mogło jak najdokładniej wpływ nowego systemu opodatkowania na to przedsiębiorstwo gorzelniane w kraju naszym.

Komisya dla spraw gospodarstwa krajowego zważywszy, że żądanie to nie wynika bynajmniej z uwagi na jakikolwiek interes prywatny, lecz z uwagi na sprawę ogół rolników żywo obchodzącą, nad których dobrem czuwać Wydział krajowy w pierwszym rzędzie jest powołanym;

Zważywszy, że już za lat kilka nadejdzie termin odnowienia ugody z Węgrami co do opodatkowania pośredniego — że zatem wszelkie tego przedmiotu dotyczące daty posłużyć mogą zastępcom naszym w Radzie Państwa do uzasadnionej obrony interesów naszego przemysłu gorzelnianego, —

zgodziła się na wniosek posła Polanowskiego, uznała jednak za stosowne pominąć specyfikacyę pojedynczych przez biuro statystyczne wykonać się mających czynności i przedstawia Wysokiemu Sejmowi wniosek ten w następującej nieco w ogólniejszej formie:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Wydział krajowy, by za pośrednictwem biura statystycznego, z uwzględnieniem kwestyonarza przez wnioskodawcę przedstawionego. zbierał daty, tyczące się warunków produkcyjnych i ruchu przemysłu gorzelnianego w kraju naszym, jego oddziaływanie na całość gospodarstwa krajowego, wreszcie wpływu teraźniejszego systemu opodatkowania na rozwój tego przemysłu.

Lwów 12. Października 1884.

Przewodniczący:
L. Wodzicki.

Sprawozdawca:
Piotr Gross.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko nadwórniańskiego.

Dnia 18go października b. r. odbyło się pod przewodnictwem p. Aleksandra Czołowskiego XXXV walne Zebranie członków Oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko-nadworniańskiego.

Po odczytaniu protokołu i sprawozdania z czynności Rady Oddziału, przedstawił p. przewodniczący sprawozdanie komisyi lokalnej lustracyjnej o stacyach buhajów. W Oddziale było ustanowionych 14 stacyi na rok 1884, z tych funkcyonowało 12$^1/_2$, na rok zaś 1885 będzie można subwencyonować tylko 5 stacyi, subwencya bowiem przyznana tylko w wysokości 500 złr. W obec tego p. G. Głuchowski, wyraziwszy ubolewanie, że zaledwie rozpoczęta akcya poprawy bydła doznaje tak dotkliwego uszczuplenia, wniósł, ażeby subwencyonowanie ograniczyć na włościan, p. Jan Burzyński poparł gorąco powyższy wniosek, od siebie zaś wniósł, iż zdaniem jego, aby nieutracić nabytego wpływu i kontroli nad stacyami reproduktorów, względnie nad poprawą chowu bydła, szczególniej u małych właścicieli, Rada Oddziału winna ogłosić i uwiadomić o tem członków Oddziału, iż życzący sobie otrzymać certyfikaty na reproduktorów (buhajów), orzekające o ich wartości użytkowej, — winni zgłosić się do tejże Rady Oddziału, a nowo wybrać się mająca komisya lokalna obejrzy na miejscu w mowie będące reproduktory i stosownie do wartości rozpłodowej, jakości rasy i stopnia utrzymania reproduktora, wydawać będzie certyfikaty, orzekające cenę skoku większą lub mniejszą. Oba wnioski przyjęte zostały przez Zebranie.

Do komisyi lustracyjnej na rok 1885 wybrani zostali pp. Grzegorz Głuchowski, Bronisław Dobrowolski i Teodor Popławski jako członkowie, p. Jan Burzyński zaś jako zastępca.

Po zawiadomieniu przez pana przewodniczącego, że w sprawie emigracyi mazurskiej do wschodniej Galicyi niema na teraz nic nowego, przystąpiono do premiowania służby folwarcznej.

Do konkursu zgłosiło się 11 kandydatów, nagród było 4, z których jedną w wysokości 12 złr. ofiarował p. Tymon Morawski, rozdano zaś cztery. Nagrody te otrzymali

Nagrodę Iszą Wasyl Bojlak z Majdanu gajowy u W. Dubs za 50 lat służby; medal śrebny i 10 złr. w. a.

Nagrodę IIgą Wasyl Boronicz z Kamiennej, gumienny u Wgo. G. Głuchowskiego za 30 lat służby; 10 złr. w. a.

Nagrodą IIIcię Józef Romaniuk z Hołoskowa służący u Wgo. Br. Dobrowolskiego za 18 lat służby; 5 złr. w. a.

Nagrodę nadkonkursową, składającą się z medalu bronzowego i 12 złr. udzielono Jędrzejowi Zazulak służącemu u Wgo. T. Morawskiego przez 21 lat.

Nagrody te wręczone zostały przez zastępcę przewodniczącego, z odpowiednią przemową.

Na temże posiedzeniu przyjęto trzech nowych członków pp. dra. Alfreda Dubs, Aleksandra Wessela i ks. Jana Obuszkiewicza.

Z Oddzialu rudecko-gródeckiego.

Dnia 6go listopada b. r. odbyło się 47 walne zgromadzenie członków Oddziału rudecko-gródeckiego w Rudkach. Porządek dzienny obejmował punkta nietylko odnoszące się do spraw Oddziału, ale także bardzo zajmujące dla wszystkich gospodarzy jak n. p. Odczytanie memoryału o podniesieniu chowu nierogacizny, mającego się przedłożyć komitetowi Tow. gospodarskiego we Lwowie; kilka praktycznych uwag o sprzedaży, zbieraniu, zasiewie i pakowaniu chmielu spowodowanych doświadczeniami przy ostatnim zbiorze; próby z pogłębiaczem Sacka. Co do punktu o chmielu bardzo ciekawe musiały być uwagi o zasiewie chmielu, zważywszy, że zasiewanie chmielu w celu osiągnięcia nowych, dobrych odmian jest polem zaledwie napoczętem; jeżeli więc któryś z szanownych członków robił w tym względzie próby z zasiewaniem, byłaby zajmującą dla ogółu chmielarzy wiadomości czy otrzymano jakie dodatnie rezultaty.

Prośba

do szanownych Rad Oddziałów gal. Tow. gosp.

Zaproszenia na powyżej nadmienione walne Zgromadzenie członków Oddziału rudecko-grudeckiego nie ogłosiliśmy w swoim czasie, bo z kancelaryi Towarzystwa odebraliśmy go dopiero dnia 10 listopada L. 2070 gdy powinno było być ogłoszone w numerze 18tym wydanym 1go listopada. Do kancelaryi nadeszło wprawdzie ogłoszenie 31 października, ale nim przeszło przez ręce referenta upłynął właściwy termin do ogłoszenia. Takim samym sposobem wiele opóżnień nastąpić musi. Ażeby tego uniknąć, upraszamy Szan. Rady o nadsyłanie podobnych aktów oprócz do komitetu, także wprost do Redakcyi, aby ta mogła je ogłosić dla wiadomości członków z innych Oddziałów, którzyby może zechcieli korzystać z sposobności usłyszenia jakichś cennych uwag lub dowiedzenie się o jakichś ważnych doświadczeniach.

Ufamy, że Szan. Rady zechcą uwzględnić to nasze zgłoszenie się.

Z należnem poważaniem
Redakcya Rolnika.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wykłady gospodarcze dla kobiet. Od szesnastu lat urządzała dyrekcya muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie wykłady dla kobiet i to same w roku bieżącym po raz siedemnasty, rozpoczęły się takie wykłady dnia 8 listopada. Wykłady pogrupowane są na wydziały, mianowicie na wydział nauk przyrodniczych, wydział historyczno-literacki, wydział sztuk pięknych, wydział handlowy i wydział gospodarczy. Ten ostatni najbliżej nas obchodzi i wykładającymi będą na teraz: p. K. Langie, członek Tow. rolniczego (Gospodarstwo domowe kobiece poprzedzone krótkim zarysem gospodarstwa wiejskiego w ogólności), i p. dr. M. Nowicki prof. uniw. jagielońskiego. (O rybactwie krajowym i gospodarstwie rybnem).

Zużycie cukru w Europie. Niedawno wyszło w Berlinie dzieło J. Görtz'a pod tytułem „Handel und Statistik des Zuckers“ z którego podajemy tabelkę przedstawiającą zużycie cukru w Europie. Zestawiliśmy liczby podane przez p. Görz w taki sposób że rozpoczynamy od kraju najmniej w stosunku do ludności zużywającego. Zużycie wyrażone jest w kilogramach, obliczonych na głowę mieszkańca w ciągu roku:

Czarnogóra	0·29 *kg.*
Rumunia	1·41 „
Serbia	1·90 „
Grecya	2·10 „
Włochy	2·76 „
Hiszpania	2·95 „
Portugalia	3.40 „
Finlandya	3·47 „
Rossya	3·48 „
Turcya i Bułgarya	3·60 „
Norwegia	5·51 „
Austro- Węgry	5·98 „
Belgia	6·75 „
Luxemburg	7·30 „
Szwecya	7·97 „
Niemcy	8·10 „
Niederlandy	8·47 „
Szwajcarya	9·93 „
Francya	11·23 „
Dania	13·50 „
Wielka Brytania	27·82 „

Sieja olbrzymia w Poznańskiem. (*Coregonus maraena*). „Ziemianin“ donosi o tej doskonałej, rybie: Dzięki energicznej ruchliwości p. Michała Girdwojnia, mającej na celu podniesienie (a raczej stowarzyszenie na nowo) u nas gospodarstw rybnych, kraj nasz pozyskał nową odmianę ryby która hodowcom, zwłaszcza większym, może dać znaczne dochody. Jest to „Sieja olbrzymia“ (*Coregonus maraena*), na-

leżąca do rodziny łososiowatych, żyjąca w jeziorach na Pomorzu kaszubskiem. Ryba ta już po trzech miesiącach od wylęgu dochodzi do znacznych rozmiarów. Ikrę jej sprowadzono do stawów w Złotym Potoku w lutym r. b., pierwsze ryby wykłuły się na początku marca, a połów dokonany w lipcu, dostarczył już pięknych okazów.

Bank rolniczy w Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny
Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 15. listopada 1884.*
albo
Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica gotowa	. . . . . .	7	—	7	50
usposobienie słabe	. . . . . .	—	—	—	—
Żyto	gotowe . . .	6	25	6	50
usposobienie mniej dobre	. . . . . .				
	. . . . . .	—	—	—	—
Owies usposobienie spokojne	obroczny. . .	5	50	5	80
Jęczmień browarny mniej poszukiwany	. . . . . .	6	50	7	25
Rzepak usposobienie dobre	. . . . . .	12	—	12	25
Groch poszukiwany	do gotowania	7	—	9	50
usposobienie dobre	obroczny . .	5	75	6	75
Wyka	. . . . . .	—	—	—	—
usposobienie spokojne	. . . . . .	4	50	6	—
Bobik	. . . . .	—	—	—	—
Hreczka	. . . . .	—	—	—	—
Kukurudza usposobienie słabe	. . . . . .	—	—	—	—
Chmiel usposobienie ospałe	za 50 kilo	50	—	70	—
Koniczyna	czerwona . .	50	—	60	—
poszukiwana	biała	—	—	—	—
	szwedzka . .	—	—	—	—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 29·— — 29·50
usposob. na termina słabe „ 28·— — 28·50

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, kartofle stołowe, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, uprasza się P. T. członków producentów koniczyny w drobniejszych partyach by takową wprost do magazynu Banku rolniczego przysełali, jeżeli chcą takową po cenach targowych zagranicznych mieć sprzedaną.

Zakupno nasienia lnu.

Uzyskawszy subwencyę rządową na zakupno nasienia lnu, podaje Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

1. dla plantatorów większych za złożeniem 25 zł. w. a. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej;
2. dla plantatorów mniejszych po 50 ct. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia *franko* do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdej beczki — **do 31 Grudnia 1884 r. najdalej.**

Zamówienia bez pieniędzy **nie** przyjmują się Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata. (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 6. listopada 1884.

Wiceprezes
Bolesław Augustynowicz.

Sekretarz Towarzystwa:
Józef Greliński.

Ogłoszenie niniejsze raczą Szanowne Rady Oddziałów gospodarskich jakoteż Świetne Wydziały Rad powiatowych i Świetne c. k. Starostwa obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.